Nr. 19. Kraków, Środa 12 Stycznia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Pod Salonikami.

Berlin, 12 stycznia.

»Nationalzeitung« donosi z nad granicy rosyjskiej:

Dzienniki rosyjskie donoszą z Salonik, że w **porcie Orfano wylądowały nowe wojska angielsko-francuskie** i że na tym punkcie będą się odbywać **dalsze lądowania**. W zatoce Orfano znajduje się kilka wojennych okrętów angielskich i francuskich, które czynią wszystkie przygotowania, ażeby utworzyć punkt oparcia dla floty. Podobno została już wyznaczona eskadra, która w zatoce Orfano ma brać udział w działaniach wojennych, jako obrona flanki angielsko-francuskiej armii głównej.

Grecy ściągnęli znaczne siły na linię Seres—Kawalla. W ostatnich czasach koalicya zaczęła także na półwyspie Chalkidike urządzać fortyfikacye. Widocznie Anglicy i Francuzi mają zamiar w razie utraty Salonik bronić się dalej na półwyspie Chalkidike.

Sprawozdawcy rosyjscy nie podzielają optymizmu swoich kolegów francuskich, którzy uważają **fortyfikacye pod Salonikami za niezdobyte.** Przeciwnie, Rosyanie podnoszą, że owe roboty fortyfikacyjne są **zbyt pośpiesznie wykonane i wcale ich nie wykończono.**

Bunt w wojsku angielsko-francuskiem.

Sofia, 21 stycznia.

Donoszą tu z Aten:

Komenda armii angielsko-francuskiej na Bałkanie musiała zluzować wojska, rozmieszczone na wyspach Imbros, Tenedos i Lemnos, gdyż **żołnierze zaczęli podnosić bunty.** Zwłaszcza na wyspie Imbros **przybrały bunty groźne rozmiary.** Zbuntowani żołnierze uszkodzili znacznie fortyfikacye.

Internowanie konsulów z Salonik.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Genewa, 12 stycznia.

Wedle wiadomości z Lyonu, konsulowie, uwięzieni w Salonikach i przewiezieni do Tulonu, **zostali internowani na pokładzie krążownika »Savoie«.**

Essad pasza w Salonikach.

Bukareszt, 12 stycznia.

Donoszą tu z Salonik:

Essad pasza przebywał przez 2 dni w Salonikach i naradzał się z generalnym sztabem wojsk angielsko-francuskich nad wypracowaniem **planu działań wojennych w Albanii.**

Serbowie w Egipcie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Zurych, 12 stycznia.

»Presstelegraph« donosi z Albanii:

Resztki armii serbskiej zostały wywiezione do Egiptu. W ten sposób rząd angielski **ubiegł Włochów,** którzy chcieli wcielić do swojej armii tych żołnierzy serbskich.

Rosyjskie zakusy o Czerniowce.

Budapeszt, 12 stycznia.

Donoszą tu z Bukaresztu:

Nawet rusofilskie **dzienniki rumuńskie** na podstawie sprawozdań swoich korespondentów wojennych stwierdzają, że ofenzywa rosyjska na Bukowinie, mająca na celu zdobycie Czerniowiec, **zupełnie zawiodła.**

„Adeverul" podnosi, że wojska austryacko-węgierskie tak silnie się okopały, iż Rosyanie zawsze bezskutecznie szturmowali.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 12 stycznia.

Doniesienie ag. telegr. Milli. Główna kwatera turecka donosi:

Front w Dardanelach. Nieprzyjacielski okręt wojenny strzelał w nocy z dnia 9 na 10 stycznia od strony Imbros, z przerwami, na Sedd-il-Bahr, Tekeburnu i Hisarlik. Dnia 11 stycznia ostrzeliwało kilka kontrtorpedowców i krążownik od czasu do czasu Sed-il-Bahr. **Okręty te zostały ogniem naszych bateryj lądowych zmuszone do oddalenia się.**

Front kaukazki. W nocy na 9 stycznia **odparto skutecznie atak nieprzyjacielski przedsięwzięty małemi siłami,** który się rozpoczął o północy przeciw naszemu frontowi w Narman. Ogień naszej artyleryi zniszczył część nieprzyjacielskich rowów strzeleckich.

Flota rosyjska nad ujściami Dunaju.

Budapeszt, 12 stycznia.

Donoszą tu z Bukaresztu:

Jak donosi »Universul« z Tulcei, wojenne okręty rosyjskie od piątku każdego wieczora **oświetlają reflektorami deltę Dunaju.**

Straty Francuzów na Gallipoli.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 12 stycznia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Genewy:

Dzienniki tutejsze donoszą z Paryża, że rząd francuski oświadczył w Izbie deputowanych, iż **na Gallipoli korpus francuski stracił 3/5 części swoich ludzi.**

Straty Włoch.

Wiedeń, 12 stycznia.

»Abend« donosi z Genewy:

Straty wojsk włoskich na froncie alpejskim **wynoszą 600.000** w poległych, rannych i zaginionych.

5 miliardów na Dardanele.

Konstantynopol, 12 stycznia.

Znawcy wojskowi obliczają, że na chybioną wyprawę przeciw Dardanelom wydała **koalicya około 5 miliardów marek.** Straty w okrętach wojennych i handlowych nie są tu wliczone.

Kondolencya francuska.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Genewa, 12 stycznia.

Jak donoszą dzienniki paryskie, rząd francuski złożył rządowi angielskiemu **wyrazy współczucia** z powodu zatonięcia pancernika angielskiego „Edward VII". **Wartość jego podaje prasa na 30 milionów franków.**

Spóźnione żale włoskie.

Lugano, 11 stycznia.

„Idea Nazionale" zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, które zagrażają Włochom na wypadek rozgromienia Czarnogóry przez wojska austryacko-węgierskie. Gdyby się tak stało — powiada wymieniony dziennik włoski — Austro-Węgry miałyby otwarty wstęp do Albanii i zajęłyby Łowczen. (Już go zdobyły. U. R.).

Czwórporozumienie zaniedbało posługiwania się tą wyborną podstawą operacyjną dla ofenzywy przeciwko Kotorowi (Cattaro). Nie najmniejszą winę ponoszą Włochy, które już ze względów dynastycznych powinny popierać usilnie Czarnogórę. (Król czarnogórski jest teściem króla włoskiego. U. R.).

„Dlaczego — zapytuje „Idea Nazionale" — nie bierzemy sobie przykładu z Niemiec, które pośród swoich sojuszników odgrywają rolę przodującego mocarstwa militarnego. Dlaczego, kiedy był jeszcze czas, nie ujęliśmy w ręce wojskowej organizacyi Czarnogóry?"

Spadek cen bydła.

Wiedeń, 10 stycznia.

Na wiedeńskim targu bydła rzeźnego panowała w ubiegłym tygodniu w dalszym ciągu tendencya leniwa. **Ceny bydła spadły ponownie i to dość znacznie.** Przyczyną tej słabej tendencyi na targu był niezwykle mały pokup bydła ze strony wojskowości, gdyż wojskowe fabryki konserw zakupiły w poprzednim tygodniu znaczne ilości bydła w Czechach, co odbiło się natychmiast na sile kupna na targu wiedeńskim. W czwartek ubiegłego tygodnia spędzono na targ wiedeński o 100 sztuk wołów więcej, niż w czwartek poprzedniego tygodnia, a ceny spadły ponownie o 8 do 10 koron na 100 kilogramach żywej wagi. Jeszcze dobitniej zaznaczył się spadek cen bydła na targu sobotnim. Na targ ten spędzono o 1.500 sztuk bydła więcej, aniżeli w sobotę poprzedniego tygodnia.

Ze względu na wielką podaż a słaby popyt, ceny bydła spadły w sobotę sprawozdawczą o 20 koron na 100 kilogramach. Także targ wtorkowy w bieżącym tygodniu stał pod znakiem spadku cen. Płacono za 100 kilogramów żywej wagi od 5 do 15 koron mniej, aniżeli w poprzednim tygodniu, zależnie od jakości wołów. — Spęd krów na targu wtorkowym był również większy. Ceny ich spadły również o 15 do 20 koron na 100 kilogramach żywej wagi. Wskutek spadku cen chęć kupna na targu wtorkowym znacznie się ożywiła.

Dowóz bydła z Rumunii.

Wiedeń, 12 stycznia.

Wiedeńska „Die Zeit" donosi: Oficyalny bukaresztański „Vittorul" zamieszcza następujące doniesienie:

Minister rolnictwa zaaprobował sprawozdanie komisyi statystycznej, dotyczące ilości bydła, **które może być eksportowane do Austryi i Niemiec.** Transporty te **rozpoczną się z początkiem najbliższego tygodnia.**

Katastrofa kolejowa.

»Oesterr. Morgenztg.« przynosi następujący telegram:

Frysztat, 11 stycznia.

Dzisiaj po południu na linii kolei elektrycznej Bogumin—Frysztat wykoleił się dodatkowy wagon pociągu kolei elektrycznej, którym jechali przeważnie robotnicy. Wagon wyskoczył z szyn na **skręcie i runął z nasypu.** Z osób, które znajdowały się w tym wagonie, 40 odniosło rany, między niemi 18 ciężkich.

Jeden z podróżnych podaje następuje szczegóły katastrofy:

Pociąg, który o godz. 2 po południu odchodzi z Frysztatu, a przychodzi o godz. 4 do Bogumina, uległ dzisiaj wypadkowi nieszczęśliwemu. Miejscem wypadku był punkt oddalony na 400 metrów od przystanku Gliniarnia, gdzie jest silny skręt. Wagon dodatkowy wykoleił się i spadł z nasypu. Wagon motorowy został szarpnięty silnie w tył, ale mimo to ujechał jeszcze kilkanaście kroków.

Podróżni z wagonu motorowego, którzy nie ponieśli szwanku, pospieszyli z pomocą podróżnym, którzy znajdowali się w wykolejonym wagonie. Okazało się, że 40 osób odniosło rany, niektóre ciężkie. Nie można było porozumieć się telefonem z centralą, gdyż wykolejony wagon obalił maszt przewodu elektrycznego. Dopiero po upływie pół godziny przybył lekarz dr Król z Polskiej Lutyni i opatrzył rannych, których odwieziono częścią do Orłowej, częścią do Niemieckiej Lutyni. Ranni podróżni są górnikami z kopalni węgla »Eleonora« w Orłowie i Łazach.

Powodem katastrofy ma być zatkanie rowku w szynach zamarzniętym śniegiem.

KRONIKA.

Kraków, 12 stycznia.

Rozdawnictwo mąki. Wydział aprowizacyjny miejski po nadejściu zapasów mącznych z Białej rozpoczął rozdawnictwo mąki do gotowania restauratorom krakowskim wyłącznie na ich własny użytek. Natomiast cukiernicy i kawiarze mąki już nie otrzymują, ponieważ ostatnie rozporządzenie, obowiązujące także w Galicyi, zakazuje używania mąki w przemyśle cukierniczym.

Wybuch benzyny. W sklepie farb, należącym do firmy pp. Fijałka i Turka przy ulicy Karmelickiej pod l. 8 nastąpił dzisiaj około godziny 11 przed południem wybuch benzyny. Z powodu nieostrożności przy przelewaniu benzyny z gąsiora do innych naczyń w pobliżu rozpalonego żelaznego pieca nastąpił wybuch około 50 litrów tej benzyny, poczem w jednej chwili zapalił się materyał sklepowy. Subjekt i praktykant, zajęci w tym sklepie, odnieśli silne poparzenie. Obaj wypadli z krzykiem ze sklepu na ulicę. Głuchą, silną detonacyę, spowodowaną wybuchem, słychać było z daleka. Pierwszy z pomocą w gaszeniu pożaru i w przeszkodzeniu dalszej eksplozyi pospieszył były naczelnik miejskiej straży pożarnej, p. H. Olszewski. Wkrótce przybyła straż pożarna z naczelnikiem, p. Nowotnym i ogień w zupełności ugasiła. Przybył również lekarz pogotowia, który ciężko poparzonego subjekta oraz lżej nieco praktykanta odwiózł do szpitala. Szkoda w spalonych i zniszczonych towarach wynosi około 6.000 koron; jak słychać, towary to były w małej części ubezpieczone.

Ceny artykułów spożywczych w sklepach miejskich. Od 11 b. m. obowiązują następujące ceny we wszystkich sklepach miejskich: Mleko pełne za litr 48 hal., masło duńskie, zupełnie świeże za kg. 8 K 40h, masło kuchenne zupełnie świeże za kg. 7 K, jaja świeże, bez ograniczenia ilości 20 hal. sztuka, chleb, tylko za kartą chlebową, 56 hal. kg. Za paczkę 1.40 kg. mąki pszennej piekarskiej za kartą chlebową 1 K 66 h; kg. 1 K 18 hal.; pszennej kuchennej Nr I 1 K 38 hal., kg. 98 hal.; pszennej kuchennej Nr II 94 hal., kg. 66 hal.; za paczkę 1.40 kg. grysiku pszennego za kartą chlebową 1 K 24 hal., kg. 88 hal.; pęcaku 90 hal., kg. 64 hal.; za kilogram jagieł 1 K 60 hal.; grochu 1 K 20 h, grochu zielonego 1 K 40 hal., cukrowego 1 K 50 h, fasoli białej 1 K, kaszy 94 hal., cebuli zagranicznej 64 hal., sali warzonkowej 28 hal., marmolady holenderskiej najlepszej jakości 2 K; za kilogram mydła 3 K, za sztukę świec parafinowych 10 hal., zapałki pudełko 3 hal., 10 pudełek 24 hal., 100 pudełek 2 K 20 hal.

Nagły zgon. Przy ulicy Rakowickiej pod l. 25 umarł dzisiaj rano nagle 65-letni służący pocztowy Józef Tokajski. Lekarz pogotowia stwierdził, iż przyczyną zgonu był udar serca.

Brak papierosów rządowych. Od szeregu dni brakuje we wszystkich trafikach krakowskich papierosów rządowych, jak damskich, sportów, »kaizerów« i t. p. Fabryka tytoniu bowiem przestała na pewien czas wydawać te papierosy trafikantom. Cygar natomiast w trafikach nie zabrakło.

Dodatkowe rozporządzenie w sprawie wypieku pieczywa. „Gazeta Lwowska" z dnia 11 bm. ogłasza dodatkowe rozporządzenie ministra handlu, wydane w porozumieniu z ministrami: spraw wewnętrznych, rolnictwa i handlu, które uzupełnia rozporządzenie ministeryalne z 20 grudnia r. 1915, w sprawie wyrobu i sprzedaży pieczywa. To dodatkowe rozporządzenie opiewa, że władza krajowa może dozwolić na pewne wyjątki co do wypieku chleba, uwzględniając dotychczasowe zwyczaje miejscowe. Rozporządzenie to nabyło mocy z dniem ogłoszenia.

Kurs buchalteryi rękodzielniczej. Krajowy Patronat przemysłowy organizuje w Krakowie dwumiesięczny kurs buchalteryi zawodowej dla rękodzielników z wykładami wieczornemi (od 6½ do 8½), mającymi się rozpocząć 1 lutego b. r., a obejmującemi naukę książkowości rękodzielniczej, zasady korespondencyi i obliczania cen, najważniejsze postanowienia ustawy handlowej i wekslowej, wykład informacyjne o spółkach rękodzielniczych i t. p. Nauka jest bezpłatna. Zgłoszenia wnosić należy do 25 b. m. do krajowego Patronatu przemysłowego w Krakowie ul. Sienna 2, II p, codziennie od 11 do 1 w południe. Na kurs mogą być przyjęci samodzielni rękodzielnicy, kierownicy warsztatów oraz żony rękodzielników, te mianowicie, które w zastępstwie mężów, będących na wojnie lub nie mogących osobiście ksiąg prowadzić, będą musiały same tę czynność wykonywać. Wobec pożyteczności kursu zbytecznem byłoby zachęcanie do zgłaszania się o przyjęcie.

Podwieczorek. Na dochód Sekcyi »Ochrony dzieci« i Sekcyi »Ochrony kobiet« Polskiego Związku Niewiast katolickich odbędzie się w niedzielę dnia 16 stycznia b. r. o godzinie 4 po południu w sali restauracyjnej hotelu Saskiego podwieczorek, na który zjednoczone zarządy powyższych Sekcyj uprzejmie zapraszają. Bilety wstępu u wejścia na salę po 1 koronie. — Wszelka karota jest wykluczona.

Przedstawienie amatorskie. Legioniści urządzają w sali Domu robotniczego przy ulicy św. Tomasza L. 37 przedstawienie amatorskie w dniu 16 stycznia. — Na programie znajdują się między innemi: deklamacye, oraz jednoaktowe obrazy dramatyczne »Dziesiąty pawilon« i »Grzmią pod Stoczkiem armaty«. Bilety wcześniej nabywać można w sklepie Ligi kobiet przy placu Maryackim i w Domu robotniczym od godziny 10 do 11½ przed południem i od 2—5 po południu.

Z »Rady opiekuńczej«. W sobotę dnia 15 b. m. odbędzie się o godzinie 5 po południu posiedzenie zarządu Stowarzyszenia »Rady opiekuńczej« w biurze Stowarzyszenia przy ulicy Kapucyńskiej L. 7, na parterze. Na porządku dziennym między innemi znajdują się następujące punkty: Sprawozdanie z czynności zarządu za rok 1915; sprawozdanie kasowe za rok 1915; wybór 12 członków zarządu na lat trzy (1916, 1917 i 1918); wybór prezesa, dwóch wiceprezesów, sekretarza i skarbnika; wybór członków wydziału wykonawczego; sprawa zmiany statutu.

W ubiegły m roku kilku członków zarządu ustąpiło bądź to wskutek śmierci, bądź też wskutek rezygnacyi. Są to: Byszewski Stanisław, Gniewosz Karol, Radwański Ludwik, Seidl Wilhelm.

Wreszcie niektórzy członkowie w myśl statutu ustępują z zarządu z powodu upływu trzechletniej kadencyi ich urzędowania, a mianowicie: dr Szwarcenberg-Czerny Jan, Gubarzewska Marya, Hupkowa Marya, Maryewski Franciszek, dr Morelowski Julian, Szybalski Mieczysław, Teleśnicka Wanda, ks. prałat dr Czesław Wądolny.

»Ochrona kobiet«. Sekcya Polskiego Związku Niewiast katoliczkich, chcąc spełnić swe liczne zadania, zwiększone skutkiem wojny i jej klęsk, potrzebuje większego poparcia społeczeństwa. — W okresie czteromiesięcznym podjętej na nowo działalności przesunęła się w tej instytucyi cała rzesza osób, którym z różnorodną natychmiastową pomocą przyjść było się zmuszonym. To też w schronisku przy ulicy Krupniczej L. 16 udziela się nie tylko dachu nad głową (od września do grudnia udzielono w I klasie 520 noclegów, a w II klasie 759), ale zaspakaja się wszelakie potrzeby. Mieszkankom pomagało się w uzyskaniu pozwolenia na stały pobyt, ułatwiano wyszukanie taniego pomieszkania, w licznych wypadkach zasłabnięć zwracano się za pośrednictwem pani drowej Radwańskiej o przyjęcie chorych do szpitala, uzyskiwano bezpłatną poradę lekarską.

Misya dworcowa, złożona z pań dyżurujących i płatnych funkcyonaryuszek, udzielała, prócz informacyj i pomocy w odnalezieniu rzeczy, także poparcia materyalnego w razie, gdy przejezdna znalazła się w niemożności powrotu do domu z powodu braku środków na dalszą podróż.

Sala zajęć daje możność natychmiastowego zarobku osobom, umiejącym szyć. Zatrudnia ona 50 robotnic, nie posiadające własnej maszyny użytkują maszyn, znajdujących się w sali zajęć, nie umiejące szyć otrzymują w godzinach przedpołudniowych naukę kroju i szycia pod okiem fachowej nauczycielki.

Ten krótki obraz działalności niech świadczy o użyteczności instytucyi.

Kronika lwowska.

Reaktywowanie zakładu hydrograficznego we Lwowie. Z dniem 1 stycznia r. b. reaktywowano we Lwowie z polecenia namiestnictwa oddział krajowy hydrograficzny.

Obserwatorowie stacyi meteorologicznych, śniegoskazowych i wodoskazowych mają wyniki obserwacyi przesyłać zatem już do Lwowa, natomiast telegramy o stanach wody wysyłać jak dotąd do namiestnictwa w Białej, względnie do kierownictw regulacyi rzek.

Otwarcie ekspozytury policyjnej na głównym dworcu we Lwowie. Onegdaj otwarto na głównym dworcu kolejowym ekspozyturę policyjną, której kierownikiem został kom. p. Gądziński.

Mizerya chlebowa we Lwowie.

W ostatnich dniach dał się odczuć w mieście znowu brak chleba. Jak stwierdzono, powodem braku było to, że niektórzy spekulanci piekarscy umyślnie wstrzymywali się z wypiekaniem chleba, przewidując zwyżkę ceny mąki. Zarządzono tedy przy pomocy organów policyjnych niespodzianą kontrolę w piekarniach, gdzie znaleziono znaczne zapasy mąki chlebowej i dopiero pod zagrożeniem surowych kar zmuszono piekarzy do wyczerpania posiadanych zapasów, wobec czego wczoraj jeszcze pojawiał się chleb po dawnej cenie.

Memoryał w sprawach aprowizacyjnych. Komisya redakcyjna z ramienia Rady przybocznej, w której skład weszli członkowie Rady dr Winiarz i Rybicki, oraz wicesekretarz Izby handlowej dr Trawiński, przygotowała w sprawie niedomagań aprowizacyjnych naszego miasta memoryał, który w najbliższych dniach ma zostać przedłożonym kompetentnym władzom rządowym.

Echa z inwazyi rosyjskiej. W Glińsku i w Czemasznie w czasie paniki wojennej, we wrześniu 1914 r. żydzi tamtejsi zakopali kosztowności w piwnicach, zamurowali drzwi i uciekli. Po wkroczeniu Moskali, tamtejsza ludność ruska wspólnie z żołnierzami rosyjskimi rozbiła piwnice i dobytek zbiegłych rozkradła. W lecie ubiegłego roku żandarmerya austryacka część skradzionych przedmiotów srebrnych i innych znalazła i 10 osób aresztowała pod zarzutem kradzieży. Wczoraj zasiedli oni na ławie oskarżonych we Lwowie przed wzmocnionym trybunałem karnym, któremu przewodniczy st. radca Rybicki. Są to zarobnicy starsi już wiekiem: Michał Noja, Jan Huk, Jan Klimowicz, Stefan Bielecki, Roman Charko, Michał Rutkowski, Jan Gargil, Michał Grodzicki, którzy oskarżeni są o zbrodnię kradzieży, oraz dwie osoby o współudział w kradzieży.

Oskarżeni wypierają się wszelkiej winy i uczestnictwa w dokonanej kradzieży — całą winę składając na zbiegłego do Rosyi Stefana Bieleckiego, — względnie tłomacząc się, że rzeczy znalezione u nich przy rewizyi otrzymali od żołnierzy rosyjskich w podarunku. Wyrok zapadnie dzisiaj.

Kronika warszawska.

Ks. biskup Bandurski w Warszawie. »Deutsche Lodzer Ztg« donosi, że ks. biskup Bandurski przybył do Warszawy.

Komisye egzaminacyjne szkolne w Warszawie. Wydział oświecenia wprowadził dla udogodnienia kandydatów, pragnących się kształcić w pewnych kierunkach, komisye egzaminacyjne, które wystawiać będą świadectwo w zakresie 8, 6 lub 4 klas filologicznych lub realnych. Egzaminy rozpoczną się 20 b. m.

Nowe podatki miejskie w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Zaprojektowane przez zarząd miejski podatki od opłat kancelaryjnych, z widowisk, od mieszkań i od elektryczności i gazu komitet obywatelski przyjął bez zmian, z wyjątkiem podatku od gazu i elektryczności, z którego usunięto jeden z paragrafów, dotyczący egzekucyi poboru trybem administracyjnym.

Według projektu zarządu miasta, wszystkie ulice w zakresie pobierania podatku mieszkaniowego podzielono na dwie klasy: I klasa ulice pierwszorzędne i II klasa — drugorzędne.

Spis surowej bawełny, przędzy i nici w Warszawie. Prezydent policyi w Warszawie von Glasenapp wydał w dniu 3 b. m. rozporządzenie, wzywające wszystkich właścicieli i kierowników zakładów przemysłu bawełnianego, by w ciągu 14 dni przedłożyli w biurze dla surowych materyałów wojennych dokładny spis wszystkich zapasów surowej bawełny, przędzy, nici farbowanych i niefarbowanych, odpadków bawełnianych i t. p. — Niewykazane, a odkryte towary ulegają natychmiastowej konfiskacie bez zapłaty, winnych zaś czeka kara do lat 5. Wymienionych towarów nie wolno kupować, sprzedawać, ani przewozić z jednej miejscowości do drugiej.

Kartki chlebowe w powiecie warszawskim zaprowadzono rozporządzeniem z dnia 24 z. m.

Z Królestwa Polskiego.

Obława na bandytów pod Łodzią. Władze niemieckie z chwalebną gorliwością tępią bandytyzm, jako ostatnie z dobrodziejstw pozostawionych nam przez Moskali. Energiczny pościg wydał już znakomite rezultaty. Bandytów wszędzie przepłoszono, część wystrzelono i wywieszano — pozostały tylko znikome resztki, których tropienie kontynuuje niemiecka władza bardzo skrzętnie. W dniu 31 z. m. w Ruczycach Mienzu w pow. łódzkim urządzono obławę na folwarku właściciela Błaszczyka, gdzie według otrzymanej relacyi ukrywali się dwaj niebezpieczni bandyci. Gdy opryszkowie spostrzegli, że dom jest osaczony przez żołnierzy, zaczęli strzelać z rewolwerów i zabili przy tem 18-letniego Jana Błaszczyka, który wyszedł z domu mimo zakazu żołnierzy. Udało się aresztować bandytę Konstantego Kobalskiego. Drugi Koblski uciekł w pole, gdzie go zastrzelono.

Góra Kalwarya. (Podział powiatu. — Urodzaje. — Administracya i sądy). Władze okupacyjne podzieliły powiat grójecki na 2 części: górno-kalwaryjski i grójecki.

Miasteczko Góra Kalwarya ucierpiało znacznie: prawie połowa domów jest spalona. Mnóstwo żydów (blizko połowa ludności miasta) wyjechało do Warszawy za cadykiem. Chrześcijanie pozostali na miejscu. Obecnie życie wróciło już prawie do normalnego trybu, dotkliwie jednak daje się odczuwać brak komunikacyi.

75 proc. gruntów w okolicy obsiano: urodzaj spodziewany jest o 50 proc. niższy, niż zwykle. Ziarna na zasiewy wiosenne jest 20 proc., w niektórych jednak gminach zapas ziarna jest dostateczny. Ziemniaki obrodziły dobrze, wskutek czego jest ich poddostatkiem. Około 6000 ludzi pozostało bez pracy, potrzebując natychmiastowej pomocy. Część wsi uległa zniszczeniu i spaleniu. Ludność tych wsi rozmieściła się w wioskach sąsiednich i żyje z dnia na dzień.

Akcyę ratowniczą prowadzą dorywczo ludzie dobrej woli, przeważnie członkowie b. komitetu. Jadłodajnie są dwie: jedna w Warce i druga w Górze Kalwaryi. Ochron 13: w gminie Jazgarzewie 1, w Kątach 3, w Górze Kalwaryi 2, w gminie Czersku 3, w gm. Konarach 3 i w Warce 1. Czynny jest również szpital w Górze Kalwaryi; są w nim chorzy na tyfus i ospę, choroby te jednak nie mają charakteru epidemicznego.

W Górze Kalwaryi jest gmina, w Warce zaś magistrat z burmistrzem-Niemcem na czele. Sądy gminne funkcyonują, tu, jak dawniej. Sprawy są-

dzone są w języku polskim. Sąd okręgowy ma siedzibę w Grójcu. Liczba szkół uległa zmniejszeniu z powodu braku środków na opłatę lokali i nauczycieli. Średnich szkół nie ma. Szosy wszędzie naprawiono, oraz buduje się nową szosę od Grójca do Góry Kalwaryi.

W Kaliszu zostanie otwarte w dniach najbliższych filologiczne męskie gimnazyum.

Kronika wojenna.

Jeńcy austryaccy na wyspie Elbie. Przeszło 100 oficerów austryackich, wziętych do niewoli przez Serbów w czasie walk zeszłorocznych, a przewiezionych po zdobyciu Serbii przez wojska mocarstw centralnych do Włoch, przetransportowano obecnie na wyspę Elbę i pomieszczono ich w małem miasteczku Porto Ferraio, gdzie przed stu laty z górą mieszkał Napoleon.

Przedwczesne apetyty. „Frankf. Ztg." donosi z Konstantynopola: W kwietniu r. u. przybyło na wyspę Mudros przeszło tysiąc urzędników mocarstw koalicyjnych. Urzędnicy ci, mieli natychmiast po zdobyciu Konstantynopola wyjechać tam celem objęcia rozmaitych stanowisk. Ta gromada urzędników, składała się po jednej trzeciej z Rosyan, Anglików i Francuzów.

Ze świata.

Uroczystości polskie w Wiedniu. (»Gwiazdka« w szpitalu polskim. — Wigilia w taniej kuchni polskiej). W dniu 23 grudnia 1915 roku odbyła się, podobnie jak w ubiegłym roku, w szpitaliku wojskowym, utrzymywanym w Wiedniu w VIII dzielnicy przy Krotenthallergasse 2 przez wiedeńską kongregacyę Dzieci Maryi, uroczystość »Gwiazdka« dla przebywających tam żołnierzy. W rzewnym tym obchodzie wzięło udział grono pań z kongregacyi, oraz kierujący lekarz szpitalika, dr Franciszek Horn. W jednej ze sal ustawioną była, ofiarowana przez lekarza, bogato przybrana choinka. Po serdecznej przemowie przełożonej szpitalika, odśpiewał chór żołnierzy polskie i niemieckie kolędy, poczem nastąpiło obdzielenie pacyentów podarunkami przez panie i lekarza. Obchód zakończyło przemówienie jednego z rannych żołnierzy, który w imieniu swoich towarzyszy złożył w serdecznych słowach podziękowanie paniom z kongregacyi, lekarzowi, Siostrom zakonnym i wszystkim, którzy przyczynili się do ulżenia ich zwiększonej w tym dniu tęsknoty za domem i swoimi.

Kongregacya urządziła też w dzień wigilijny dla tych rodaków, którzy są jeszcze zmuszeni do pozostania w Wiedniu, wigilię polską z drzewkiem i opłatkiem. Do stołów zasiadło około 250 osób. — Wśród serdecznego nastroju odśpiewano szereg kolend.

Bandytyzm w Wiedniu. Dzienniki wiedeńskie donoszą coraz częściej o zuchwałych napadach bandyckich, jakie od pewnego czasu pojawiają się w Wiedniu. Jeszcze nie zapomniano o morderstwie Zavrzelowej, a już wczorajsze dzienniki wiedeńskie przynoszą wiadomość o napadzie bandyckim na kupca Józefa Baumanna, zamieszkałego w VII dzielnicy przy Neubaugasse. Baumann posiadał tam skład części składowych zegarów i różnych przyrządów żelaznych. Skład swój zamykał Baumann zazwyczaj o godzinie ósmej wieczorem. W poniedziałek wyszedł Baumann ze składu dopiero o 8½ wieczorem, lecz w okropnym stanie. Ręce miał związane a twarz i suknie zlane krwią. Baumann z trudem dowlókł się do mieszkania dozorcy domu gdzie stracił przytomność. Dozorca przywołał natychmiast funkcyonaryuszów policyjnych, oraz pogotowie ratunkowe. Baumanna po zaopatrzeniu i przywróceniu go do przytomności, przewieziono go do szpitala. Na głowie jego i twarzy znaleziono 10 ciężkich ran, zadanych nożem. W czasie śledztwa zeznał Baumann, że tuż przed zamknięciem składu weszli dwaj młodzi ludzie, zamierzając coś kupić. Gdy Baumann podawał im żądany towar, rzucili się obaj młodzieńcy na niego, związali mu ręce i nogi, trzymając go równocześnie za usta, aby nie mógł krzyczeć. Następnie zaczęli go kłóć nożem po twarzy i głowie, dopóki nie stracił przytomności. Gdy mu przytomność wróciła, po napastnikach nie było już śladu. Rabusie zabrali Baumannowi ze składu kasetkę z zawartością 10 koron i portfel ze 100 koronami. Baumann twierdzi, że jednym z bandytów był młody, znajomy mu robotnik. Policya wdrożyła w tej sprawie śledztwo.

Finansowe zjednoczenie organizacyi polskich w Rosyi. W Petersburgu odbyło się, jak donosi „Riecz", zebranie przedstawicieli polskich organizacyj pomocy ofiarom wojny. Rezultatem obrad była decyzya zjednoczenia finansowego, [illegible] polskie komitety pomocy będą przesyłały swoje budżety, [illegible] dla uzyskania zapomóg. Opracowano wspólny preliminarz budżetowy w sumie 2¼ miliona rubli.

Słuszne zarządzenie. Krajowa Rada szkolna kraj. rozesłała do wszystkich szkół w kraju wezwanie do przeprowadzenia jak największych oszczędności. „Książek mają używać dzieci tylko najkonieczniejszych, do kupowania pomocniczych książek nie zachęcać uczniów, ograniczyć używanie papieru, zmniejszyć ilość zadań piśmiennych, oraz rozmiary, ze względu na drożyznę papieru wprowadzić używanie tabliczek i rysika nawet w klasach wyższych. Młodzież [illegible] ekonomicznym używaniu piór i ołówków. Farb i barwnych ołówków używać tylko w klasach wyższych; gumy używać jak najmniej".

Kobiety w omnibusach wiedeńskich. Wiedeńska Rada miejska zgodziła się na dopuszczenie kobiet w charakterze konduktorek do miejskich omnibusów. W tramwajach wiedeńskich kobiety już odbywają tę funkcyę.

Zmarli:

We Lwowie zmarli: Antonina Kaiser-Chorzewska w 88 r. życia, Helena Richter, wdowa po radcy sądu w 65 r. ż., Jadwiga Jakubiczka, żona radcy sądu w 56 r. ż., Karolina Bąkowska, wdowa po artyście dram. w 76 r. ż., Małgorzata Nawratil w 46 r. życia.

W Rzeszowie zmarł kasyer m. kasy oszczędności Jan Staszczak w 60 roku życia.

W Staromieściu zmarł tamtejszy proboszcz ks. Józef Stafiej, uczestnik powstania z roku 1863 w 68 roku życia.

Repertoar teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego.

Środa 12 stycznia o godzinie 7 wieczór: »Wiek miłości«.

Repertoar teatru ludowego miejskiego.

We środę o godzinie 7½ wieczorem: »Księżniczka Pokrzywka«.

Listy z Chełmu.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Chełm, 6 stycznia.

Chełm zaczyna się ożywiać. Szkoły polskie wyczerpują systematycznie rozłożony materyał na zimowe półrocze. Teatry amatorskie starają się dostarczyć publiczności polskiej podniosłych wrażeń, któreby krzepiły uczucia polskie i utrwalały je w wierze w jaśniejszą przyszłość naszej ojczyzny. Stęsknionym śmiałych polskich myśli i uczuć dostarcza księgarnia p. Piotrowskiego najnowszych naszych wydawnictw krakowskich i lwowskich. Błyszczą jasną barwą okładki książek na wystawie księgarskiej, wyklęte za czasów panowania rosyjskiego. Białe orzełki na czerwonem tle, przywiezione z Krakowa, nie pozbawiają przytomności „braci Słowian", bo ich tu nawet na lekarstwo niema. A tymczasem nasze dzielne Polki pukają do każdych drzwi, docierają do każdego zakamarka, wołając o zrozumienie dla naszych Legionów. „Liga kobiet" w Chełmie dużo zrobiła już dla zrozumienia idei, jaką niosą Legiony, a zastęp członkiń rośnie. Dzienników polskich tu nie brak ze wszystkich trzech zaborów polskich. Wszystkie przychodzą tu na drugi, najpóźniej na trzeci dzień po wydaniu, co świadczy o dobrem funkcyonowaniu austryackich zarządów dróg komunikacyjnych. Najwięcej jednak pokupu ma Wasz dziennik, stale widoczny na wystawach księgarń, gdzie można to pismo dostać już na drugi dzień po wyjściu. Kolportaż uliczny jest bardzo żywy.

Polskie szkoły, polski żołnierz, gorące serca naszych Polek, polska książka i gazeta, niosące idee, wrogie wschodniej oryentacyi, przyczyniły się do tego, że dusza polska wyzwala się z pod pleśni rosyjskiej a życie polskie odzyskuje swe naturalne i coraz szybsze tempo. Wyraźnie okazało się to na wieczorku, urządzonym ku uczczeniu powstania listopadowego przez panie z „Ligi kobiet". Odegrano „X pawilon" Staszczyka. W miejscach, które żywo przemawiają do uczucia polskiego, słychać było głośny płacz kobiet na sali. A gdy chór odśpiewywał pieśni patryotyczne, tu, w Chełmie niesłyszane od wieku, na wszystkich twarzach malowało się wzruszenie. Spostrzegłem w tłumie na wieczorku żołnierza pruskiego. Sądząc, że Polak z Poznańskiego, zagadnąłem go. Nie rozumiał słowa po polsku. Zapytany po niemiecku, dlaczego przybył, jeśli po polsku słowa nie umie, odparł, że chce się przypatrzyć uroczystości polskiej. Z nastroju i oklasków mógł ten Prusak zrozumieć, co Polacy czują. Gdy poeta Gwiżdż w ubraniu żołnierza polskiego przemawiał, mógł poznać, jak kochamy to wojsko. Miał również dowód, że tak czują nie same tylko warstwy wyższe w Chełmszczyźnie. Na wieczorku listopadow. było wielu przedstawicieli duchowieństwa i inteligencyi, lecz trzy czwarte publiczności tworzyły kobiety wiejskie, wyrobnicy i robotnicy miejscy, nie mogący się w wielkiej sali teatru „Syreny" pomieścić. A wszyscy uniesieni byli potężną falą uczucia patryotycznego, jaka płynęła ze sceny, nigdzie na twarzach wyrazu obojętności lub znużenia.

Z podniesieniem się ducha polskiego, poczyna ludność tutejsza niższych warstw odczuwać nienawiść ku swym dawniejszym ciemięzcom. Miałem tego wyraźny dowód, rozmawiając onegdaj z pewnym wyrobnikiem, stale zamieszkałym w Chełmie. Staliśmy naprzeciw potężnego soboru prawosławnego, przerobionego z cerkwi unickiej, przy budynku dawnego konsystorza carskiego. Mój interlokutor, mówiąc o prześladowaniu Unitów przez Moskali i chwilowych ulgach w roku 1905, rzekł, wskazując na budynek konsystorza: „Toście panowie powinni wysadzić w powietrze, bo tu całemi masami przepisywano Polaków unickich na prawosławie. Ile tu dusz polskich pożarło prawosławie! A jak tu dręczono ludzi, jak kuszono, ile cichych tragedyi odegrało się w tym murach, Bóg to jeden wie! Dobrzebyście panowie zrobili, żebyście ten paskudny budynek wysadzili w powietrze". Że to niemożliwe, zrozumiał, gdym mu wytłómaczył, że w tym budynku teraz mieści się oddział szpitala i poczta etapowa. Budynek może stać, wystarczy, gdy wysadziliśmy z niego Moskali.

A jak nie chcieli stąd uchodzić! Widząc bliską konieczność, tak nastraszyli ludność bajkami o Niemcach i Austryakach, że nie można się dziwić, gdy uciekano. Opowiadali, że Niemcy i Austryacy obcinają kobietom piersi, dzieciom rozbijają głowy o mur, a mężczyznom odrzynają nosy. Te szczegóły opowiadało mi wiele osób ze sfer uboższych. To też gdy Moskale cofnęli się, a Niemcy nadchodzili, pochowana po strychach i piwnicach ludność drżała ze strachu. Oto jak mi opwiadała te chwile pewna kobieta: „Była to niedziela. Ostatni cofnęli się kozacy, rabując sklepy żydowskie i wyganiając z mieszkań ludność chrześcijańską, by zabierała wyrzucone ze sklepów towary. Kto nie chciał brać, dostawał nahajami. Ledwie oni zniknęli, a w jakie pół godziny pojawili się Niemcy na koniach. Powiewali białemi chorągiewkami i coś wołali. Za nimi ukazała się piechota, idąca twardym krokiem w zwartych kolumnach. W pierwszych szeregach wojskowi o haftowanych szlifach wołali głośno po polsku: „Polacy nie bójcie się, przychodzimy jako przyjaciele"! Wojsko niemieckie w porównaniu z rosyjskiem przedstawiało się pod względem wyposażenia wojennego wspaniale, począwszy od czapki a skończywszy na butach i flaszy na wodę. Ja trzęsłam się ze strachu, choć dawno nie było słychać strzałów. Dzieci tuliły się do mnie. Pół żywa byłam, gdy posłyszałam, że ktoś puka do mych drzwi. Postanowiłam ratować dzieci i otworzyłam. Stał w nich wysoki oficer niemiecki. Mówił coś, czego nie zrozumiałam i na znaki pokazywał, że chce się napić. Gdy drżąca myłam szklankę, on usiadł na stołku, przyciągnął mą córeczkę do siebie, posadził na kolanach i począł głaskać po główce. Mówiąc po niemiecku, pokazywał ręką, że daleko ma takie same dziecko. Miał przytem łzy w oczach. Orzeźwiwszy się wodą, pocałował małą w buzię, mnie złożył szarmancki ukłon wojskowy i wyszedł. Ależ panie, ja zaraz poznałam, że to inni ludzie niż Moskale", zakończyła owa kobieta.

Ludność tak już przyzwyczaiła się do obecnego stanu, że nie chce wierzyć, żeby mogli kiedykolwiek „Mochy" powrócić. Ten nastrój umie spożytkować na korzyść ojczyzny nasza inteligencya chełmska.

R. K.

Niedole statków handlowych.

Gdy potężne, lecz zbyt kosztowne kolosy wojenne spokojnie stoją na kotwicy w portach wojennych i samą obecnością swoją mają dodawać siły moralnej, walkę podjęły tymczasem najmniejsze jednostki bojowe, zgrabne, zręczne i ruchliwe, nieuchwytne dla nieprzyjaciela i pojawiające się z nienacka, gdzie ich najmniej oczekiwano. Do walki morskiej wystąpiły łodzie podwodne, torpedowce i kontrtorpedowce, z całym aparatem pomocniczym min rozmaitego typu, sieci do wyławiania torped, lub łodzi podwodnych itp. Przedmiotem zaś, przeciw któremu cała działalność nieuchwytnych tych zapaśników się zwróciła, stała się poczciwa, Bogu ducha winna flota handlowa. Gdy dawniej w wojnie morskiej utrzymywała się zasada, że uszkodzeniu nieprzyjacielskiego handlu nigdy nie należy przypisywać decydującego wpływu na wypadki wojenne, teraz przeciwnie całą nadzieję wygranej wojny położono właśnie w zniszczeniu handlu morskiego strony przeciwnej.

Wiadome jest powszechnie zarządzenie przez Anglię blokady wybrzeży niemieckich i całkowite zamknięcie niemieckiej żeglugi handlowej. Nie przeszkodziło to wcale utrzymywaniu i nadal przez mocarstwa środka zewnętrznego handlu, jednakże tylko za pośrednictwem państw neutralnych, którym również Anglia stawia rozmaitego rodzaju przeszkody w drodze. Wiadomo też, że na blokadę angielską odpowiedziały Niemcy blokadą angielskich północnych, oraz zachodnich wybrzeży przez łodzie podwodne i torpedowce, napadające na okręty frachtowe, pasażerskie i rybackie i niszczące je jako własność nieprzyjacielskiego państwa, gdyż okręty te mają za zadanie zaopatrywanie je w środki zapotrzebowania wojennego. Z wypadków tej wojny najgłośniejszy był, we wszystkich pamięci niezawodnie tkwiący jeszcze fakt zatopienia na irlandzkich wodach olbrzymiego pasażerskiego parowca »Lusitania«, który z Ameryki wiózł z sobą transport amunicyi dla Anglii.

W ślad za tem pojawiły się łodzie podwodne wszędzie. Najzupełniejszą niespodzianką dla koalicyi było wyłonienie się niemieckich i austro-węgierskich łodzi podwodnych na Morzu Śródziemnem, Egejskiem, oraz przed Dardanelami. Francya z troską patrzeć poczęła na ruch pomiędzy wybrzeżem francuskiem w Afryce północnej, a macierzą, któremu poważne zagrażać poczęło niebezpieczeństwo. Zabawniejsze zgoła było zaniechanie skutkiem działalności tych łodzi podwodnych blokady wybrzeży austro-węgierskich na Adryatyku, zapowiedzianej przez flotę francusko-angielską w łączności z flotą włoską. Wojenne floty sprzymierzone wycofały się na Morze Jońskie, przed wyjście z Adryatyckiego Morza, oczekując na wyłynięcie stamtąd floty austro-węgierskiej, by ją przyłapać i zmusić do otwartej bitwy. Flota austro-węgierska nie pojawiła się wcale. Za to wszakże łodzie podwodne austro-węgierskie takiego strachu napędziły włoskim okrętom handlowym, że nieraz przez przeciąg dni dziesięciu rząd nie pozwalał statkom handlowym opuszczać portów włoskich. Jaki jest efekt tej wojny przeciw flotom handlowym, najlepiej świadczą cyfry strat angielskich, które od początku wojny aż do końca grudnia 1915 roku wyniosły 696 okrętów o pojemności 1,312.067 tonn registrowych brutto. Wedle dat brytyjskiego ministerstwo handlu, w samym grudniu 1915 r. stracono 56 parowców o pojemności 79.466 tonn, oraz 16 żaglowców, pojemności 657 tonn.

Zaznaczyć należy, że Anglicy usiłowali naśladować działalność niemieckich łodzi podwodnych w stosunku do handlowej floty. Chodzić tu mogła oczywiście tylko o handel niemiecki na Morzu Bałtyckiem, który odbywać się jeszcze mógł bez przeszkód. Tędy krążyły ku państwom skandynawskim i z powrotem statki handlowe, zarówno niemieckie, jak skandynawskie, zaopatrują Niemcy w towary. Flota rosyjska przeważnie trzymała się poza zasłoną min w zatoce ryskiej, czy fińskiej. nie śmiejąc zbyt daleko wypływać. Cieśniny pomiędzy Danią, a Norwegią stanowiące przejście od Północnego ku Bałtyckiemu Morzu zasłane zostały minami, rozpuszczonemi podobno dla bronienia neutralności własnej przez Danię. Albowiem wiadomy jest od dawna projekt angielski wysadzenia w razie wojny z Niemcami w Szlezwigu 100.000 armii, na który w swoim czasie z humorem odpowiedział Bismarck, że armię taką kazałby poprostu aresztować. Anglicy zdołali wszakże swojemi łodziami podwodnemi przedostać się przez strefę min na Morze Bałtyckie raz już w październiku 1914 roku, następnie zaś po raz wtóry z początkiem jesieni 1915 roku. Udało im się też zatopić rozmaite statki handlowe niemieckie, ze Szwecyi płynące ku pomorskim wybrzeżom. Wkrótce jednak napotkały na tak wielkie trudności ze strony krążowników i torpedowców niemieckich, że w ostatnich czasach zaniechały zupełnie agresywnej swej działalności. Jak podaje L. Persius, doniósł też »Times« z dnia 6 grudnia 1915 roku: Przyznać należy, że akcye naszych łodzi podwodnych na Bałtyckiem Morzu wydały skutek chwilowy i cząstkowy tylko. Być może jednak, że przerwanie działalności ich na razie nastąpiło tylko z powodu zimowej pory i obawy przed krami, niebezpiecznemi dla podwodnych łodzi. Wówczas należałoby oczekiwać wzmożenia się tej działalności na wiosnę, przeciw czemu po przeciwnej stronie niezawodnie poczynione będą odpowiednie zarządzenia.

Widoczna wszakże, że wojna na morzu nietylko się dała Niemcom we znaki. Cierpią pod jej działaniem bardzo dotkliwie Anglicy. Skutkiem niebezpieczeństwa łodzi podwodnych, zwiększyło się ogromnie ryzyko żeglugi. Podskoczyły tedy znacznie premie ubezpieczeniowe. Ubytek znacznej liczby statków przewozowych wpłynął na podrożenie frachtów. Wszystko to razem musiało nadzwyczajnie podnieść ceny nawet najpotrzebniejszych środków żywności, w które Anglia zaopatruje się zazwyczaj z zewnątrz. Obywatel angielski na własnej skórze odczuwać począł kryzys wojny. Dołączyło się do tego wszystkiego zapotrzebowanie statków przewozowych dla celów armii angielskiej. Anglia nie prowadzi wojny na własnem terytoryum, lecz za morzem. Transport wojsk własnych, oraz stałe zaopatrywanie ich w żywność, amunicyę i środki uzbrojenia, wymagało zarekwirowania znacznej ilości statków handlowych angielskich.

Rozwijające się wypadki wojenne niedolę tę zwiększają jeszcze. Anglicy zmuszeni zostali przenieść teatr wojny na terytorya daleko od macierzy odległe. Oddalenie to pomnaża jeszcze zapotrzebowanie przewozowej floty w miarę długości drogi, którą te statki przebywać muszą. Ponadto w miarę przeciągania się wojny zmuszona jest Anglia coraz bardziej zwiększać swoją armię, gdyż rezerwy ludzkie jej sprzymierzeńców są już na wyczerpaniu, trzeba tedy ostatecznie zdecydować się czerpać z własnych ludzkich zasobów. Im korzystniejszy atoli jest wynik akcyi werbunkowej lorda Derby'ego, im więcej ewentualnie przysporzy ludzi przymusowa służba wojskowa dla bezżennych, tem fatalniejsze staje się położenie angielskiego zamorskiego handlu. Coraz większa bowiem ilość statków przewozowych będzie musiała być zarekwirowana na potrzeby wojskowe. Skutkiem tego towary, przychodzące do Anglii z Indyj, zalegać muszą w indyjskich portach, a psując się, narażają właścicieli na kolosalne straty. Nie można też wywozić w mierze odpowiedniej towarów angielskich za granicę. Tuczy się tem, ku wielkiemu strapieniu Anglików, handel neutralny, zwłaszcza amerykański, psuje się zaś coraz bardziej bilans płatniczy angielski. Dodać nadto należy, że jednem z głównych źródeł bogactwa narodowego Anglii jest właśnie angielska żegluga. To źródło obecnie skutkiem wojny gwałtownie poczęło wysychać.

Nic dziwnego zatem, że dzienniki angielskie publicznie poruszają groźną tę sprawę, utrzymując, że coś nareszcie zrobić z tem trzeba. — Liberalny »Daily Telegraph«, wysławiając ducha inicyatywy byłego pierwszego lorda admiralicyi Fishera, daje do poznania, że trzeba racz wreszcie zdecydować się na stoczenie otwartej bitwy morskiej. Równocześnie zaznacza wszakże, że wobec energii niemieckiej nie można uważać akcyi uzbrojenia floty za skończoną. Jest to dylemat, z którego istotnie wybrnąć jest trudno.

T. D.

Ofenzywa rosyjska celem ubieżenia

Wiedeń, 12 stycznia.

Donoszą z Genewy:

Dzienniki rosyjskie usiłują ofenzywę w Galicyi, której niepomyślny przebieg żywo zaniepokoił opinię publiczną w Rosyi usprawiedliwić w ten sposób, że donoszą — jak podaje »Journal de Genéve — z »autorytatywnego źródła«:

Kierownictwo wojsk rosyjskich dowiedziało się, że nastąpić ma nowa wielkie ofenzywa mocarstw centralnych przeciw Rosyi, że Niemcy obmyślili szeroko założoną akcyę agresywną przeciw Rosyi i jako podstawę obrali punkty, leżące w pobliżu granicy rumuńskiej.

Kierownictwo wojsk rosyjskich chciało ubiedz te plany przez ofenzywę ze swej strony.

Położenie w Rosyi.

(Tel c. k. Biura koresp.).

Kopenhaga, 12 stycznia.

Z Petersburga donoszą: »Birżewyja Wiedomosti« powtarzają pogłoskę, że **rząd postanowił dać odszkodowanie tym, którzy podczas pogromu w Moskwie ponieśli straty.**

Naczelnicy okręgów w okręgu dońskim zamierzają zwołać **kongres celem naradzenia się nad sprawą zwalczania drożyzny środków żywności.**

»Russkoje Słowo« donosi o przesileniu w kwestyi zaprowiantowania Finlandyi. Tamtejszy **komitet stwierdził brak żyta, pszenicy i mąki kartoflanej,** oraz grożący brak soli i cukru, jeżeli nie nadejdą jak najrychlej transporty. — Brak też środków transportowych.

W »Nowoje Wrem.« Mieńszikow w artykule pod tyt.: »Walka o chleb« wyraża zdziwienie, że dotąd nie przeprowadzono jeszcze spisania środków żywności w Rosyi, i że brakuje jakiejkolwiek organizacyi i statystyki dla tej najważniejszej kwestyi. Zaleca **wydanie przepisów przeciw spekulacyi,** poczem podnosi, że przedsięwzięcie rekwizycyi wyprowadziłoby na widownię niewątpliwie wielkie masy środków żywności. Mieńszikow wyraża też zdziwienie, że podczas gdy w Petersburga panuje głód, linia **Petersburg - Moskwa jest zatarasowaną 23.000 wagonów.**

Oszczerstwa rosyjskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 stycznia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Rosyjskie pismo »Wiestnik« doniosło o rzekomym spełnionym w Galicyi akcie gwałtu przez węgierskich żołnierzy (przez jednego oficera i 10 żołnierzy) na siostrze miłosierdzia rosyjskiej, która miała oznakę Czerwonego Krzyża, a którą rzekomo zamordowano. Wiadomość tę przedrukowały także pisma rumuńskie.

Nie potrzeba specyalnie podnosić, że wiadomość ta jest podłem oszczerstwem, rzuconem na austryacko-węgierskich żołnierzy i stanowi jedno z ogniw w łańcuchu tendencyjnych kłamstw, jakiemi nasz nieprzyjaciel sądzi, że służy w neutralnej zagranicy swej sprawie.

Rozruchy robotnicze w Ameryce.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 12 stycznia.

»Daily News« donosi z Nowego Jorku pod datą 9 b. m.:

W Yongstown (Ohio) **przez 48 godzin toczyła się walka między strajkującymi robotnikami fabryk stali, a policyą miejską,** która otrzymała posiłki milicyi. **Dziesięciu strajkujących zastrzelono,** 30 odniosło rany. Strajkujący w liczbie około 2000 podpalili w piątek szereg domów w dzielnicy kupieckiej i splądrowali sklepy z whisky. Wydostali oni znaczną ilość dynamitu i grozili zniszczeniem dzielnicy miasta. **Policya,** która była za słabą do rozpędzenia tłumów, **wysadziła w powietrze most na rzece Mahoning, aby nie dopuścić do ataku na dzielnicę wil. Przeszło 50 domów i część fabryk jest zniszczonych, albo uszkodzonych.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp

z dnia 12 stycznia.

Strajk robotników metalowych w Hiszpanii.

Madryt. (Aj. Havasa). Strajk generalny robotników metalowych wybuchł w poniedziałek rano w Barcelonie. Minister Alba oświadczył, że gdy obejmował kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych, otrzymał bardzo poważne, poufne doniesienie ze strony robotniczej, że międzynarodowi agenci objeżdżają kraj, przygotowując strajk generalny w całej Hiszpanii z początkiem roku 1916, aby w ten sposób spowodować emigracyę robotników do fabryk zagranicznych. Rząd widzi, że projekt ten urzeczywistnił się w Barcelonie i odpowiednio do wydarzeń będzie też działał.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Konopiński.
Wydawca: Rudolf Osman.

Rr Fr. Gawełek.

Żółkiew po najeździe rosyjskim.

(1 września 1914 — 22 czerwca 1915).

Liczne i gwałtowne burze szalały już nad naszą Rzecząpospolitą, niosąc śmierć i zniszczenie, gdy nieprzyjaciel ogniem i mieczem chciał zniszczyć naszą ojczyznę, gdy fale straszliwego potopu najazdu szwedzkiego z całą wściekłością uderzały o nawę państwa, ale zawsze zwycięską ręką Polska odparła wszelkie zamachy, zawsze dumnie mogła spoglądać na wrogów. — Pomimo tak licznych nawałnic pozostały nam też po przodkach wspaniałe zamki kresowe, a nierzadko i dawne mury obronne, strzeżone przez liczne baszty i wieżyce. Dzisiejsze wypadki usunęły z powierzchni ziemi owych świadków dawnej świetności, pozostawiając z nich jeno gruzy i popioły. Dawni właściciele już dawno złożeni snem wiecznym śpią spokojnie w grobach, a spuścizna ich w proch rozsypana... I nie masz, ktoby pozbierał te cenne gruzy, te tak drogie nam pamiątki. Przepadną one na zawsze.

Taki smutny los spotkał także Żółkiew, gniazdo świetnego rodu Żółkiewskich, kolebkę bohatera z pod Wiednia, Jana Sobieskiego. Ileż to przy tem smutnych nasuwa się refleksyj, jakiż smutek ogarnia duszę na myśl, że zamek żółkiewski dziś leży w gruzach, że ta cenna budowla renesansowa już się może nigdy nie podniesie. Tyle burz przetrwał, tyle odparł ataków, aż wkońcu ogień rosyjski położył kres jego istnieniu. Popioły i zgliszcza są dzisiaj po nim jedyną pamiątką...

Nad brzegami rzeki Świni w wieku XVI rozsiadła się wieś polska Winniki, przemieniona w tymże wieku przez Stanisława Żółkiewskiego, kanclerza i wielkiego hetmana koronnego, w twierdzę i nazwana od tego czasu jego imieniem. — Trudne i żmudne, aczkolwiek pełne chwały, było życie hetmana. Wiecznie pochłonięty wojaczką, Żołkiewski spory domowe zdał całkowicie na barki swej dzielnej małżonki, Reginy. Ona to troszczyła się o wzniesienie murów obronnych, okalających miasto, pod jej czujnem okiem wyrosły przepiękne pod względem architektury baszty, z których jedna szczęśliwie po dziś dzień zachowana, porywa swą pięknością, przykuwa oko widza swą symetrycznością linij. Żółkiewska też kazała wybudować cztery bramy wjazdowe: zwierzyniecką, lwowską, żydowską i glińską. Tak więc miasto zewsząd otoczone murami, oblane wodą, było należycie ubezpieczone przed nieprzyjacielem. Zamek wznosił się nad brzegami rzeki Świni, a z czterech stron strzegły go cztery wysokie obronne baszty. Miasto było ściśle zamknięte, a dostać się doń było można tylko przez one cztery bramy. W roku 1603 miasto Żółkiew otrzymało od króla Zygmunta III prawo magdeburskie, mocą którego mogło sobie wybudować ratusz, sklepy, jatki, łaźnie, »które na wzór innych miast sami (n. b. obywatele) w porządku utrzymywać mają«. Zamek był już ukończony w tym czasie, gdyż w roku 1605 odbyło się w nim wesele córki hetmana, Zofii, z Janem Daniłowiczem. Mury, okalające zamek, ukończono prawdopodobnie około roku 1620, o czem dowiadujemy się z zarządzenia Reginy Żółkiewskiej, która w piśmie z dnia 8 października 1619 nakazuje żydom, chcącym osiąść w mieście, »złożyć po 50 grzywien na mury miejskie i powinność odprawiać równie z mieszczany.«

Zamek zbudowany był w kształcie kwadratu, a do rogu każdej ściany, tworzącej skrzydło, przytykała olbrzymia baszta. Kwadrat zamkowy trzema bokami stał wolno, a czwartym łączył się z rynkiem. Tu znajdowała się brama wjazdowa. Podwórze dzięki temu tworzyło dla siebie piękną, symetryczną całość, zamkniętą czterema ścianami. Od strony rynku pod zamkiem znajduje się ogródek, a w nim wznosiła się postać kamienna, wspierająca się na olbrzymiej maczudze. Każdy, kto się bliżej przypatrzy figurze, odgadnie w niej postać Herkulesa, pochodzeniem swojem sięga owa figura czasów Sobieskiego. Zadumał się heros, sposępniał i siły wszystkie zda się skupił w swej maczudze... Ta niezwykła jego muskulatura, ta twarz zamyślona wskazuje, że na nic nie zdadzą się jego wysiłki, gdy mu przemoc zagraża. Więc tylko duma o swych dawnych, potężnych pamach i czeka lepszych czasów... Przemawia do nas językiem niezrozumiałym. Do zamku prowadzi brama wykuta z kamienia, zdobna cienkimi pilastrami, z tryglifami, uderza brak architrawu. Pięknym szczegółem architektonicznym jest rzeźba z czerwonego marmuru, wypełniająca tympanon, przedstawiająca herb »Lubicz« w otoczeniu liści wawrzynowych. Obok w kątach tympanonu widnieją rzeźby, przedstawiające armaturę. Na gzymsie tympanonu umieszczono trzy kule architektoniczne. Ileż świetnych czasów ta brama pamięta, na ile tryumfalnych wjazdów do zamku spoglądała? Czyż trzeba je wyliczać? Wystarczy przypomnieć rycerskie czyny Żółkiewskiego i Sobieskich.

(C. d. n.)

Rzadca drukarni L. K. Górski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.